

# „Żółte kamizelki” zagranicznym wydarzeniem roku

28 grudnia 2018

No powiedzcie mi, że zdarzyło się coś ważniejszego w tym roku, jeśli chodzi o wydarzenia społeczno-polityczne naszego kontynentu, czy nawet świata. Zaczęło się od cen paliwa, by doprowadzić do zachwiania losem Francji, a pośrednio Unii. Zglobalizowana potęga na glinianych nogach neoliberalizmu zatacza się niczym Jean-Claude Juncker. Czy należy ograniczać usługi publiczne, jak każe Komisja Europejska? Dlaczego „zwijać państwo”, skoro koncerty międzynarodowe już nie chcą płacić podatków? Padają różne gorączkowe pytania, które mogą wysadzić w powietrze sklerotyczną demokrację przedstawicielską Francji.

„Ten kraj to nie start-up” – tłumaczył posłom z partii prezydenta Jean-Luc Mélenchon, lider francuskiej lewicy (LCI). „Zdarzają mu się wielkie projekty i uczucia, nazywane rewolucjami. Nasz kraj przeżywa właśnie proces obywatelskiej rewolucji, w której postulaty socjalne krzyżują się z postulatami politycznymi. Jest to właściwe dla historii Francji, w każdej sytuacji porównywalnej z obecną.”

„Żółte kamizelki” (GJ) mogłyby być wydarzeniem roku ze względu na sam niebywały lans demokratycznego ubioru, który stał się nagle modny: w 22 krajach ludzie zaczęli w nim wychodzić na ulice. Można to porównać do francuskiego upowszechnienia spódniczek mini w latach 1960. Proroczo zapowiadały wielki społeczno-polityczny przewrót, no i miały zasięg prawie globalny. W Polsce, ale i we Francji, niektórzy woleli przyrównywać ruch GJ do rewolucji 1905 r., przegranej, lecz zwiastującej prawdziwą dziejową bombę. Nie drodzy, nikt nie będzie czekał 12 lat, we Francji się gotuje.

Oglądałem zdjęcia z symbolicznego pogrzebu dziesięciu „żółtych

kamizelek”, osób, które zginęły od początku protestów. Również te szeregi zdjęć pobitych, poranionych i okaleczonych przez policję ludzi.

Policjanci używają kontrowersyjnych granatów GLI-F4, eksplodujących ładunkiem z gazem łzawiącym. To one przyniosły najwięcej ofiar, a są jeszcze gumowe kule i inne wynalazki. GJ mają już swoją martyrologię, internet przypomina wojenne i rewolucyjne piosenki, to tu, to tam buduje się symboliczne gilotyny. Na jednym z publicznych, symbolicznych sądów skazano prezydenta Macrona na śmierć przez ucięcie głowy toporem i wykonano wyrok na jego kukle. Może jest w tym coś z wudu, ale przede wszystkim zdradza gniew.

Prooligarchiczny rząd widzi w GJ krwawą tłuszczę analfabetów. Stanislas Guerini, szef partii prezydenckiej Macrona (LREM), oświadczył, że postulowane Referendum z Inicjatywy Obywatelskiej (RIC) doprowadzi do kary śmierci albo ucinania genitaliów przestępcom seksualnym, a Gilles Le Gendre – arystokrata paryski i szef grupy LREM w parlamencie – dodał, że reformy prezydenta i jego partii były po prostu „zbyt inteligentne, zbyt subtelne”, by populacja mogła je zrozumieć. Do tego wszystkie media powtórzyły zmienne detale skandalu w wagonie paryskiego metra, gdzie trzech podpici GJ śpiewali „Macron musi odejść” i kazali „spadać” starszej pani, gdy wytknęła im prawdopodobny antysemityzm. Jeden miał wtedy powiedzieć, że „też był w Auschwitz” i „się śmiał”. W walnięciu medialną maczugą antysemityzmu ma być coś ostatecznego, jak w rzuconym zaklęciu.

Jednak coś wisi w powietrzu, więc rząd dał podwyżki policjantom. Nie chce utrzymać porządku za pomocą porozumienia społecznego, lecz siły. Nie będzie podwyższać pielęgniarkom, czy nauczycielom, nie będzie o tym rozmawiać. „Prezydent bogatych” zbroi swą straż, by go ustrzegła przed rozeźlonymi ludźmi pragnącymi społecznej sprawiedliwości i uczestniczącej demokracji. Jak ta czerń śmie? Ten właśnie stosunek władzy do wydarzenia roku buduje determinację ludzi, którzy stoją na

blokadach i planują kolejne „akty” protestów. Pomijani gromadnie powstałi z gniewem. Nic ważniejszego się nie wydarzyło.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)